

TYDZIEŃ MISYJNY SZPITALNIKÓW

18 –24 Października 2021



Nie możemy milczeć odnośnie tego
co widzieliśmy i słyszeliśmy.



Świadkowie i prorocy
szpitalnictwa



ORĘDZIE OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA NA ŚWIATOWY DZIEŃ MISYJNY 2021

Skrót przemówienia Papieża Franciszka

Drodzy bracia i siostry!

Gdy doświadczamy mocy miłości Boga, gdy rozpoznajemy Jego ojcowską obecność w naszym życiu osobistym i wspólnotowym, nie możemy nie głosić i nie dzielić się tym, cośmy widzieli i usłyszeli. Relacja Jezusa z Jego uczniami, Jego człowieczeństwo, które objawia się nam w tajemnicy wcielenia, w Jego Ewangelii i w Jego tajemnicy paschalnej ukazują nam, jak bardzo Bóg miłuje nasze człowieczeństwo i czyni swoimi nasze radości i cierpienia, nasze pragnienia i niepokoje (por. SOBÓR WAT. II, Konst. duszpast. *Gaudium et spes*, 22). Wszystko w Chrystusie przypomina nam, że świat, w którym żyjemy i jego potrzeba odkupienia nie są Mu obce, a także wzywa nas, byśmy poczuli, że jesteśmy aktywną częścią tej misji: „Idźcie na rozstajne drogi i zaproście na ucztę wszystkich, których spotkacie” (Mt 22, 9). Nikt nie jest obcy, nikt nie może czuć się wyobcowany czy daleki od tej miłości współczucia.

Historia ewangelizacji rozpoczyna się od gorącego poszukiwania Pana, który powołuje i chce nawiązać dialog przyjaźni z każdą osobą, gdziekolwiek by się ona znajdowała (por. J 15, 12-17). Apostołowie mówią nam o tym jako pierwsi. Przyjaźń z Panem, to że widzieli Go uzdrawiającego chorych, jedzącego z grzesznikami, karmiącego głodnych, podchodzącego do wykluczonych, dotykającego nieczystych, utożsamiającego się z potrzebującymi, zachęcającego do tego, by błogosławić, uczącego w nowy, pełen mocy sposób, pozostawia niezatarte piętno, zdolne wzbudzać zadziwienie oraz przepętnia prawdziwą radością, której nie można powstrzymać.

Czasy nie były jednak łatwe; pierwsi chrześcijanie rozpoczynali swoje życie wiary w środowisku nieprzyjaznym i trudnym. Odrzucenie i prześladowania przeplatały się z oporami wewnętrznymi i zewnętrznymi, które zdawały się podważać, a nawet negować to, co widzieli i słyszeli. Ale to, zamiast być trudnością lub przeszkodą, zamiast prowadzić ich do załamania się, czy zamknięcia w sobie, pobudzało ich do przekształcenia wszelkich niedogodności, przeciwności czy trudności w okazję do ewangelizacji. Ograniczenia i przeszkody stały się również uprzywilejowanymi miejscami namaszczenia wszystkiego i wszystkich Duchem Pana. Nic i nikt nie mógł pozostać poza wyzwalającą Dobrą Nowiną.

Podobnie i my - także obecny moment dziejowy nie jest łatwy. Sytuacja pandemii uwypukliła i powiększyła cierpienie, samotność, ubóstwo i niesprawiedliwości, z powodu których tak wielu już wcześniej cierpiało, a także zdemaskowała nasze fałszywe bezpieczeństwo oraz rozdrobnienie i polaryzację, które po cichu nas rozdierają. Osoby najbardziej wrażliwe i podatne na zagrożenia, jeszcze bardziej odczuły swoją własną bezradność i kruchość. Doświadczyliśmy przygnębienia, rozczarowania, zmęczenia, a nawet naszym myśleniem mogło zawładnąć konformistyczne rozgoryczenie, które odbiera nadzieję. My jednak „nie głosimy siebie

samych, lecz Chrystusa Jezusa jako Pana, a nas – jako sługi wasze przez Jezusa” (2 Kor 4, 5). Z tego powodu w naszych wspólnotach i w naszych rodzinach rozbrzmiewa Słowo Życia, które odbija się echem w naszych sercach i mówi nam: „Nie ma Go tutaj, zmartwychwstał” (Łk 24, 6);

W czasie pandemii, w obliczu pokusy ukrywania i usprawiedliwiania obojętności i apatii w imię zdrowego dystansu społecznego, istnieje pilna potrzeba misji współczucia, zdolnej uczynić z niezbędnego dystansu miejsce spotkania, opieki i rozwoju. „To, cośmy widzieli i słyszeli” (Dz 4, 20), okazane nam miłosierdzie, przekształca się w punkt odniesienia i wiarygodności, który pozwala nam odzyskać wspólną pasję tworzenia „wspólnoty przynależności i solidarności, której należy poświęcić czas, trud i dobra” (Enc. *Fratelli tutti*, 36).

Jezus Chrystus naprawdę żyje” (por. Adhort. Apost. *Evangelii gaudium*, 275) i chce, abyśmy byli żywi, braterscy i zdolni do przyjęcia i dzielenia się tą nadzieją. W dzisiejszej sytuacji istnieje pilna potrzeba misjonarzy nadziei, którzy, namaszczeni przez Pana, byłiby zdolni proroczo przypominać, że nikt nie zbawia się sam.

Temat tegorocznego Światowego Dnia Misyjnego, „**Nie możemy nie mówić tego, cośmy widzieli i słyszeli**” (Dz 4, 20) jest zaproszeniem dla każdego z nas, aby „wziąć odpowiedzialność” i oznajmić, co nosimy w swoich sercach. Ta misja jest i zawsze była tożsamością Kościoła: „Kościół istnieje by ewangelizować” (Św. Paweł VI, Adhort. Apost. *Evangelii nuntiandi*, 14).

Powołanie do misji nie jest czymś z przeszłości ani romantycznym wspomnieniem dawnych czasów. Dzisiaj Jezus potrzebuje serc zdolnych do przeżywania powołania jako prawdziwej historii miłości, sprawiającej, że wychodzą na obrzeża świata i stają się posłańcami i narzędziami współczucia. I jest to powołanie, które kieruje On do wszystkich, choć nie w ten sam sposób. Pamiętamy, że są obrzeża, które są blisko nas, w centrum miasta lub w naszych własnych rodzinach. Istnieje również aspekt powszechnej otwartości miłości, który nie jest geograficzny, lecz egzystencjalny. Zawsze, ale szczególnie w obecnych czasach pandemii, ważne jest, aby zwiększać naszą codzienną zdolność do poszerzania kręgu, docierania do tych, którzy spontanicznie nie jawią się jako część „mojego świata zainteresowań”, chociaż są blisko nas (por. Enc. *Fratelli tutti*, 97).

Niech Maryja, pierwsza uczennica-misjonarka, sprawi, aby we wszystkich ochrzczonych wzrastało pragnienie bycia solą i światłem naszych ziem (por. Mt 5, 13-14).

Poniedziałek, 18 października

Evangelii gaudium

Motywacje odnowionego zapału misyjnego

Ewangelizatorzy z Duchem to ewangelizatorzy, którzy się modlą i pracują. Z punktu widzenia ewangelizacji nie służą im ani mistyczne propozycje bez mocnego zaangażowania społecznego i misyjnego, ani przemówienia oraz działania społeczne i duszpasterskie bez duchowości przemieniającej serce. Częściowe i dezintegrujące propozycje docierają tylko do małych grup i nie mają większego oddziaływania, ponieważ okaleczają Ewangelię. Trzeba zawsze dbać o wewnętrzną przestrzeń, nadającą sens chrześcijańskiemu zaangażowaniu i aktywności. Bez dłuższych chwil adoracji, modlitewnego spotkania ze Słowem, zadania łatwo pozbawione zostają sensu, a my czujemy się osłabieni z powodu zmęczenia oraz trudności i zapał gaśnie. Kościół ma ogromną potrzebę oddychania płucami modlitwy i cieszyć się bardzo, że we wszystkich instytucjach kościelnych mnożą się grupy modlitwy, wstawiennictwa, modlitewnego czytania Słowa, nieustającej adoracji Eucharystii. Jednocześnie «należy odrzucać pokusę duchowości skupionej na wewnętrznych, indywidualnych przeżyciach, którą trudno byłoby pogodzić z wymogami miłosierdzia, a ponadto z logiką Wcielenia». Jest w tym ryzyko, że chwile modlitwy staną się usprawiedliwieniem, by unikać zaangażowania w misję, ponieważ indywidualizacja stylu życia może skłonić chrześcijan do szukania schronienia w jakiejś fałszywej duchowości.

Dobrze jest pamiętać o pierwszych chrześcijanach i o tych wszystkich braciach na przestrzeni dziejów, którzy byli pełni radości, pełni niezłomnej odwagi w głoszeniu Słowa oraz zdolni do wielkiej wytrwałości. Niektórzy się pocieszają, twierdząc, że dzisiaj jest trudniej, jednak musimy przyznać, że sytuacja panująca w Imperium Rzymskim nie sprzyjała ani głoszeniu Ewangelii, ani walce o sprawiedliwość, ani obronie ludzkiej godności. W każdym momencie dziejów występuje ludzka słabość, chorobliwe poszukiwanie siebie, łatwy egoizm i w końcu pożądlivość zagrażająca wszystkim. Taka rzeczywistość, zawsze obecna pod takim czy innym płaszczykiem, bardziej związana jest z ludzkimi ograniczeniami niż z okolicznościami. A więc nie mówmy, że dzisiaj jest trudniej; jest inaczej. Dlatego uczmy się od świętych, którzy nas poprzedzili i stawili czoło trudnościom występującym w ich epoce. Tak więc proponuję, abyśmy zatrzymali się i powrócili do niektórych aspektów, które pomogą nam naśladować świętych w dzisiejszych czasach [207].

Wtorek, 19 października

Szpitalnictwo misyjne

Tekst z Listu okólnego siostry Anabeli Moreira, Przełożonej Generalnej Sióstr Szpitalnych od NSJ.

Mając świadomość, że jakość życia braterskiego jest podstawowym filarem naszego życia szpitalnego, a także konkretnym sposobem ewangelizacji, Anabela Carneiro zachęca nas, abyśmy nie pozwolili „ograbić się z entuzjazmu misyjnego”, popadając w

życie duchowe, które nie karmi się spotkaniem z innymi, zaangażowaniem w świecie, pasją ewangelizacyjną; starajmy się, by modlitwa nie była wyrazem indywidualizmu, nie dopuszczajmy do kryzysu tożsamości i wypalenia się zapału; nie popadajmy w praktyczny relatywizm, w którym wiara i kryteria Ewangelii nie wpływają na życie i codzienne wybory.

Powstańmy do nowego życia, które prowadzi nas do przyjęcia miłosierdzia Bożego, doświadczając zażyłości z Jezusem, aby stało się ono żywe w naszych słowach i naszych postawach szpitalniczych.

Powstańmy do nowego życia, które wykraczając poza nasze granice, pobudza nas do przeżywania z pasją „pięknego powołania do miłości”, które zostało nam dane (Cong 29/2018).

Ze źródła Wody Żywej dla świata... to druga część apelu, który wypowiadamy w modlitwie „Pamiętaj”; prosimy, aby Pan wylał na świat nadzieję i zbawienie, sprawiedliwość i pokój, dary, które można powiedzieć, że odpowiadają pocieszeniu, nadziei i szpitalnictwu, biorąc pod uwagę rzeczywistość, w której żyjemy na poziomie światowym i zakonnym.

Pan obficie rozlewa te dary swego serca na ludzkość, ale chce wykorzystać nas, zarówno na poziomie osobistym, jak i wspólnotowym, jako „narzędzia” do realizacji Swojego planu; modlitwa błagalna musi stać się „ciałem” w nas, w naszych słowach, w naszych gestach, w naszych uczuciach, w naszym życiu. Ty, moja siostrze, jesteś wezwana do bycia narzędziem pocieszenia, nadziei i szpitalnictwa; podobnie Zgromadzenie, pośród swoich wyzwań i nadziei, jest dziś wezwane do dawania świadectwa pocieszenia, nadziei i szpitalnictwa.

Oprócz powyższych przemyśleń, którymi się z wami dzielę, pragnę zachęcić każdą wspólnotę do refleksji nad konkretnymi i twórczymi sposobami przeżywania i praktykowania pocieszenia, nadziei i szpitalnictwa, *ad intra*, to znaczy w naszych wspólnotach i w dziełach apostoelskich i *ad extra* to znaczy z tymi, których spotykamy.

Ze względu na nękające ludzkość cierpienie, które w naszym samarytańskim powołaniu dotykamy z bliska, staje się palącą potrzebą, byśmy umiały nieść pocieszenie i być świadkami Bożego miłosierdzia i miłości; jednakże, jak przypomina Papież Franciszek, „możemy je nieść, jeśli jako pierwsze doświadczamy radości z tego, że On nas pociesza, że On nas miłuje. To ważne, aby nasza misja była owocna: doznać Bożego pocieszenia i przekazywać je!”

Jako konkretne wyrazy pocieszenia szczególnie pragnę wskazać bliskość i opiekę, które ukazują, iż drugi człowiek i jego rzeczywistość są ważniejsze niż my same, i że jego cierpienie nie pozostawia nas obojętnymi; wysłuchanie i otwartość, dzięki którym może czuć się jak w domu i wyrażać, werbalnie lub bez słów, swoje lęki i nadzieje, pragnienia i rozczarowania, smutki i radości; przyjazną i milczącą obecność, która nie używa pustych słów, lecz umie „trwać obok”, stanowiąc leczniczy balsam, gdy cierpienie staje się ogromne, czasem wręcz nie do zniesienia.

Możemy dostrzec wezwanie do bycia „rzemieślnikami szpitalnictwa”, wplatając w nasze relacje i postugę apostołską postawy i gesty samarytańskie, które kształtują i pieczętują nasze bycie świadkami współczującego i miłosiernego Jezusa.

Dokument Kapitulny przedstawia kilka przykładów tego „bycia rzemieślnikami szpitalnictwa”, „praktykowania szpitalnictwa”, ale chciałabym wymienić trzy aspekty, które uważam za ważne w naszych czasach: pokorna i radosna służba zarówno naszym siostronom we wspólnocie, jak i w powierzonych nam dziełach apostołskich; gotowość do wyruszenia w drogę, stawiając na pierwszym miejscu misję i królestwo, a nie własne upodobania i wolę; bezinteresowność w niesieniu brzemienia jedni drugim (por. Gal 6, 2). Cong. 44/2020

Środa, 20 października

Misja miłosierdzia i szpitalnictwa w dniu dzisiejszym

Żyjemy w społeczeństwie mobilnym, zglobalizowanym, w społeczeństwie wielokulturowym, w którym na co dzień stykamy się z pluralizmem. Wzywa się nas do tolerancji wobec drugich, którzy są inni niż my. Widzimy zatem, że nie istnieją już jednolite spójne bloki, ani ściśle określone i zamknięte kręgi. Stwierdzamy ze zdumieniem, że to, co własne, zaczyna być obce, a to, co pierwotnie było nam obce, wchodzi na stałe do naszych przyzwyczajzeń. Złożona struktura społeczna wymaga większej wrażliwości na zjawisko marginalizacji, będące skutkiem przewagi jednej grupy ludzkiej nad drugą.

Przejawy niesprawiedliwości na świecie są wszystkim dobrze znane. Liczba ludzi ubogich i zepchniętych na margines nie maleje, wręcz przeciwnie, ich populacja, mimo nowych technologii i procesów globalizacji, stale rośnie. Świętość osoby ludzkiej ustępuje miejsca różnym bożkom, którym hołdują współczesne społeczeństwa. Młode pokolenia otrzymują dziś wychowanie (środki przekazu, środowisko społeczno-gospodarcze), w którym nie przywiązuje się wagi do zasady gościnności, przeciwnie – na pierwszym planie stawia się indywidualizm oraz światopogląd materialistyczny i hedonistyczny.

Szybki przyrost ludności powoduje nowe problemy: rodziny wyrwane z własnego środowiska, urbanizacja, nadmierna eksploatacja dostępnych złóż dla zaspokojenia potrzeb ludności. Odnosi się wrażenie, że w wielu miejscach ludzkość zatraciła poczucie świętości życia: bratobójcze wojny, gwałty na bezbronnych kobietach, wykorzystanie niewinnych dzieci, bezduszny kapitalizm pogłębiający przepaść między bogatymi a biednymi. Podczas gdy 30% ludzi żyje w dobrobycie, aż 70% ludzkości jest skazana na biedę i brak podstawowych środków do życia.

Otwartość na przyjęcie i uznanie drugich oraz postawa służenia innym w poczuciu solidarności (gościnność!) przejawia się we wspaniałym rozkwicie rozmaitych instytucji i przedsięwzięć takich jak: wolontariat, organizacje pozarządowe, różne instytucje społeczne, ruchy na rzecz pokoju, sprawiedliwości, ekologii, godności człowieka, walka z wszelkimi przejawami ksenofobii itd. U wielu narodów na świecie, gościnność wciąż pozostaje jedną z

tradycyjnych i najcenniejszych wartości. Prawda jednak jest taka, że również w tych narodach tradycyjna gościnność zaczyna zanikać, gdy w grę wchodzi inna, niewątpliwie ważna wartość – bezpieczeństwo. Poczucie zagrożenia z powodu panującej przemocy, wojen, przestępczości i terroryzmu wywiera znaczny wpływ na tradycyjną wartość gościnności.

Zakon pragnie iść z duchem naszych czasów i realizować z odnowionym zapałem swoje szczególne powołanie poprzez prowadzenie dzieł, w których jak najlepsza organizacja, profesjonalność, zdobyte techniki i humanizacja łączą się harmonijnie z zasadami gościnności, posługi, solidarności w niesienia ulgi ludziom cierpiącym fizycznie i duchowo.

Realizacja charyzmatu szpitalnego na wzór św. Jana Bożego.

Czwartek, 21 października

Inkulturacja.

Stephen Bevans SVD, werbista

Profesor misjologii, Catholic Theological Union, Chicago

W historii Kościoła było wielu proroczych chrześcijan, którzy w jakiś sposób praktykowali to, co dzisiaj nazywamy „inkulturacją”. Św. Piotr i Paweł, Justyn Męczennik, św. Franciszek z Asyżu, św. Klara, Ramón Lull, Mateo Ricci, Martin Luther King, Matka Teresa, Roland Allen oraz Karol de Foucauld to tylko niektóre z bardzo długiej listy postaci.

Specjaliści ds. misji, szczególnie ci dobrze znający historię Kościoła, podkreślają ostatnio, jak ważny był wpływ tych postaci na historię Kościoła i rozwój teologii. Można powiedzieć, że w jakimś sensie Kościół zawsze praktykował inkulturację, jednak to, co rozumiemy przez nią dzisiaj, nie ogranicza się tylko i wyłącznie do kilku mężczyzn i kobiet żyjących „na marginesie”, w niebezpiecznych sytuacjach, lecz stanowi integralną część autentycznego przekazywania Dobrej Nowiny. „Możecie, i powinniście, mieć afrykańskie chrześcijaństwo”, mówił Paweł VI w 1969 roku. „Kontekstualizacja... nie jest tylko ładnym słowem...” – pisze ewangelicki misjolog David Hesselgrave – „...jest czymś koniecznym.”

Fakt, że inkulturacja zajmuje centralne miejsce w dzisiejszej misjologii, wynika z tego, iż teologia i duchowość zaczęły uznawać kluczową rolę, jaką odgrywa w życiu człowieka doświadczenie. Tradycyjnie teologia była pojmowana jako refleksja wiary w świetle Pisma Św. i Tradycji. Istniała tylko jedna teologia, obowiązująca zawsze i wszędzie. Kiedy zaczęła skłaniać się w stronę antropologii, która tak bardzo naznaczyła współczesną świadomość zachodnią, wpływ wywierany na nią przez kwestię doświadczenia stawał się coraz większy. Nie jest jednakże tak, że doświadczenie zostało po prostu dodane do tradycyjnych źródeł. Ujęcie antropologiczne ukazało fakt,

że Pismo Św. i Tradycja powstawały pod wpływem kobiet i mężczyzn, którzy żyli w określonym kontekście czasowym, geograficznym i kulturowym. W ten sposób doświadczenie zyskało wartość normatywną, której nie miało w przeszłości.

Obecnie uznajemy, że zachodnia teologia była wytworem ograniczonym, wynikającym z danego kontekstu, z określonego zbioru doświadczeń. Każda epoka i każda kultura mają swoją wagę i potrzebują poddać refleksji kwestię wiary zgodnie ze swoimi własnymi pojęciami: potrzebują zinterpretować Pismo Św. i twierdzenia doktrynalne przeszłości, praktyki etyczne i zwyczaje liturgiczne przez swój własny pryzmat. Całe doświadczenie z przeszłości (Pismo Św. i Tradycja) oraz z teraźniejszości (kontekst) mogą pozostawać w interakcji na różne sposoby, uwarunkowane poszczególnymi okolicznościami i przekonaniem teologicznymi, jednak to, że wiara chrześcijańska musi się autentycznie zaangażować w dany kontekst, jest po prostu misjonarską koniecznością.

Piątek, 22 października.

Papież Franciszek nowe formy solidarności

Główne przesłanie nadziei, którym pragnę się z wami podzielić, jest właśnie takie: chodzi tu o problemy rozwiązywalne, a nie o brak zasobów.

Bogaty świat i żywotna gospodarka mogą i powinny położyć kres ubóstwu. Można inicjować i rozwijać procesy zdolne włączać, karmić, otaczać opieką i ubierać ostatnich członków społeczeństwa, zamiast ich wykluczać. Musimy wybrać, czemu i komu dać pierwszeństwo — czy popierać humanizujące mechanizmy społeczno-gospodarcze dla całego społeczeństwa, czy przeciwnie, promować system usprawiedliwiający określone praktyki, które jedynie zwiększają poziom niesprawiedliwości i przemocy społecznej. Poziom bogactwa i techniki osiągnięty przez ludzkość, podobnie jak znaczenie i wartość, które zyskały prawa człowieka, nie dopuszczają już wymówek. Musimy być świadomi, że na nas wszystkich spoczywa odpowiedzialność. Co nie znaczy, że wszyscy jesteśmy winni, nie; wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za zrobienie czegoś.

Nowa etyka zakłada świadomość, że wszyscy muszą się angażować we wspólną pracę na rzecz zamknięcia oaz podatkowych, unikania oszustw podatkowych i prania brudnych pieniędzy, co okrada społeczeństwo, jak również mówić narodom o znaczeniu obrony sprawiedliwości i wspólnego dobra ponad interesami najpotężniejszych przedsiębiorstw i korporacji międzynarodowych — które prowadzą do tłumienia i uniemożliwiania produkcji lokalnej. Obecne czasy wymagają i domagają się przejścia od logiki wyspowej i antagonistycznej, jako jedyne mechanizmu upoważnionego do rozwiązywania konfliktów, do innej, zdolnej promować wzajemne powiązania, sprzyjające kulturze spotkania, w której byłyby odnowione solidne podstawy nowej międzynarodowej architektury finansowej.

W tym kontekście, kiedy rozwój niektórych sektorów społecznych i finansowych osiągnął poziom dotychczas niebywały, ważne jest, by pamiętać o słowach z Ewangelii Łukasza: «Komu wiele dano, od tego wiele wymagać się będzie» (12, 48). Jakże inspirujące jest posłuchanie św. Ambrożego, który myśli zgodnie z Ewangelią: «[Ty, bogaczu], nie obdarowujesz przecież biedaka ze swego [kiedy czynisz miłosierdzie]... lecz zwracasz mu to, co jest jego własnością. Sam bowiem przywłaszczasz jedynie sobie to, co należy do wszystkich i zostało dane na wspólny użytek» (Historia Nabota, 12, 53, tłum. M. Kozera). To jest zasada powszechnego przeznaczenia dóbr, podstawa sprawiedliwości gospodarczej i społecznej, jak również wspólnego dobra.

Świętujemy tę sposobność uświadomienia sobie, że jesteśmy współuczestnikami w dziele Pana, które może zmienić bieg historii z korzyścią dla godności każdego człowieka żyjącego dziś i w przyszłości, zwłaszcza wykluczanych, i na rzecz wielkiego dobra, jakim jest pokój. Angażujemy się razem, z pokorą i roztropnością, w służbę sprawiedliwości międzynarodowej i międzypokoleniowej. Pokładamy bezgraniczną nadzieję w nauczaniu Jezusa, że ubodzy w duchu są błogostawieni i szczęśliwi, bowiem do nich należy królestwo niebieskie (por. Mt 5, 3), które zaczyna się już tutaj i teraz.

PRZEMÓWIENIE OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA DO UCZESTNIKÓW SEMINARIUM NA TEMAT: „NOWE FORMY SOLIDARNOŚCI” ZORGANIZOWANEGO PRZEZ PAPIESKĄ AKADEMIĘ NAUK SPOŁECZNYCH, 5 lutego 2020.

Sobota, 23 października.

Czas wyzwań.

W czasie kryzysu związanego z pandemią wszyscy, przynajmniej raz, słyszeliśmy zdanie: „już nic nie będzie takie samo”, nawet jeśli w głębi naszych serc wierzyliśmy i mieliśmy nadzieję, że wszystko wróci tak, jak było wcześniej, a nawet, że odzyskamy czas i zasoby oraz powrócimy do poprzedniego stylu życia.

Opierając się na tym, powinniśmy rozważyć kilka pytań: czego uczy nas ten czas, a jednocześnie, jakie zmiany zachodzą i jak możemy sobie wyobrazić przyszłość naszych wspólnot? Jakie świadectwo możemy zaoferować jako znaki proroctwa?

Proroctwo i świadectwo wzywają do zaangażowania się w odpowiedzialne działanie duszpasterskie, z próbą przyjęcia, rozeznania i zaangażowania się w „nowe”, które jednak ten czas niesie ze sobą, ponieważ żaden czas nie jest obcy działaniu Ducha. Chyba że uznajemy ten moment za „wypadek w drodze”, który należy umieścić w nawiasach, a nie jako czas naszego życia i życia Kościoła. Nigdy, jak dzisiaj, w porównaniu z ostatnimi dziesięcioleciemiami, nie byliśmy w stanie doświadczyć marginalności Kościoła i wspólnotowego wyrazu życia wiarą.

Pomijając jałowe polemiki i biorąc odpowiedzialność za nasze życie w aktualnym kontekście społecznym i globalnym, otrzymujemy dziś niepowtarzalną, pod pewnymi względami, możliwość przełożenia na rzeczywistość kulturowanego od jakiegoś czasu

marzenia duszpasterskiego. Można iść i budować nowe, w oparciu o to, co od dawna mówimy o wielu aspektach naszego życia kościelnego t.j.: o potrzebie złagodzenia naszej „duszpasterskiej otyłości”, o powrocie do tego, co istotne, także w głoszeniu, o konieczności przemyślenia drogi formacji do życia chrześcijańskiego, sposobu budowania wspólnoty na miarę Ewangelii, odnowy stylu relacji, o znalezieniu współczesnego modelu przełożenia, kapłaństwa, odbudowie jakości i piękna celebracji, zbudowaniu dojrzałych relacji także tam, gdzie kryją się zranienia realnego życia...

Jak wszystkie możliwości, możemy je odrzucić albo wręcz przeciwnie - zaakceptować, przyjmując je i inwestować w nie. Także jako wspólnota kościelna jesteśmy do tego wezwani, bez niepotrzebnej zwłoki.

Musimy sobie powiedzieć z wielką szczerością, że trud wejścia w nowe, które nas czeka, odślania, co zresztą jest normalne, także nasze poprzednie trudy. W rzeczywistości istnieje ryzyko zaproponowania substytutów, zamiast podjęcia bardziej wymagającej refleksji, aby wspólnie wytyczyć nowe ścieżki, którymi należy podążać. Czasami bowiem zadowolaliśmy się prostymi substytutami, które w rzeczywistości odślaniają nasze trudności w budowaniu prawdziwych działań duszpasterskich.

Oczywiście nikt nie zaprzecza, że robiliśmy wszystko, co w naszej mocy, ale nikt nie powinien odwracać oczu od tego, co mamy i co tak naprawdę oferujemy.

Dlatego zastanawianie się nad owocną relacją, jaka istnieje między prorocstwem a świadectwem i poddanie się wpływowi tego czasu może pozwolić nam, byśmy czerpali i przekazywali dalej słowa Ewangelii - czego wszyscy sobie życzymy – w sposób bardziej skuteczny ponieważ bardziej zrozumieliśmy.

Tak, prorocy, aby być nimi, muszą koniecznie być świadkami historii nieustannie odczytywanej poprzez pryzmat wiary w Boga, podobnie jak każdy świadek, który mówi prawdę o tym, co napotkał, musi nieuchronnie być prorokiem, który przewiduje coś, co dotyczy wszystkich i powinno być słyszane przez wszystkich.

Jeśli prorok rozeznaje przyszłość, to wypowiada słowo pełne znaczenia i wartości o teraźniejszości. Jeśli świadek mówi o teraźniejszości, to mówi o tym co kielkuje, zapowiada piękno i dobro przyszłości, ponieważ jest ona dziełem Boga.

PROROCY I ŚWIADKOWIE. PROFILE TEGO SAMEGO OBLICZA

Ks. Ezio Falavegna, Proboszcz parafii Veronese, profesor teologii pastoralnej na wydziale teologicznym w Triveneto, członek zespołu formacyjnego Fundacji Missio.

Niedziela, 24 października

ŚWIADKOWIE I PROROCY

Jesteśmy wezwani do patrzenia na ten czas, w którym żyjemy, i na otaczającą nas rzeczywistość oczami zaufania i nadziei. Jesteśmy pewni, że nawet pośród pandemii i wynikających z niej kryzysów, które będą nam towarzyszyć przez długi czas, Pan nigdy nas nie opuścił i nadal nam towarzyszy. Królestwo Boże, które wciąż czujemy zbyt odległe, to nie tylko obietnica na przyszłość. Jego Królestwo zostało już

zainaugurowane, jest już obecne: umiemy odczytywać jego znaki i jako autentyczni misjonarze głosimy je, aby było odradzającą nadzieją dla wszystkich.

Orędzie Papieża Franciszka na Światowy Dzień Misyjny wzywa nas również do bycia świadkami i prorokami z taką samą odwagą jak Piotr i Jan, którzy wobec przełożonych ludu i starszych nie boją się powiedzieć: „Nie możemy nie mówić tego, cośmy widzieli i słyszeli” (Dz 4,20). Papież Franciszek mówi także, że: „W obecnym kontekście istnieje pilna potrzeba misjonarzy nadziei, którzy namaszczeni przez Pana są w stanie proroczo przypominać nam, że nikt nie jest zbawiony sam. Podobnie jak apostołowie i pierwsi chrześcijanie, także i my mówimy z całą mocą: „Nie możemy nie mówić tego, cośmy widzieli i słyszeli” (Dz 4,20)”. A później papież dodaje: „Pierwsi chrześcijanie, dalecy od ulegania pokusie zamknięcia się jako elita, zostali pociągnięci przez Pana oraz przez nowe życie, które ofiarował, aby iść do pogan i dawać świadectwo o tym, co widzieli i usłyszeli: bliskie jest królestwo Boże. Czynili to z oddaniem, wdzięcznością i szlachetnością tych, którzy sięją, wiedząc, że inni będą konsumowali owoc ich zaangażowania i poświęcenia. Dlatego lubię myśleć, że „Nawet najstabsi, najbardziej ograniczeni i zranieni mogą być na swój sposób [misjonarzami], ponieważ zawsze trzeba pozwalać, aby dobro było przekazywane, nawet jeśli współistnieje z wieloma słabościami”.